

WEDŁUG WSTĘPNYCH
OBLICZEŃ W SIERPNIU
BIEŻ. R. RYBOŁÓWSTWO
MORSKIE WYKONAŁO
ŁĄCZNIE PLAN POŁO-
WÓW W 105,9 PROC.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 102,5 proc., w tym „Kuter” — 122,8 proc., „Arka” — 108,8 proc., „Dalmor” — 104,9 proc., „Korab” — 100 proc., „Bar-ka” — 95,4 proc., „Odra” — 92,7 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 136,2 proc., a rybacy indywidualni — 101 proc. zadań miesięcznych.

RYBAK

MORSKI

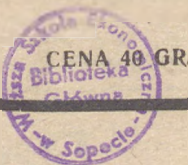
TYGODNIK

PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Nr 35 (100)

4 WRZEŚNIA 1954 R.

CENA 40 GR.



„Korab” wykonał już roczny plan

W DNIU 29 sierpnia br. PPIUR „Korab”, jako pierwsze z państwowych przedsiębiorstw rybackich wykonało roczny plan połowów.

Jeszcze w ubiegłym roku na uroczystości z okazji wykonania planu rocznego (25 listopada), podejmując inicjatywę szypa Józefa Wojtaliaka — rybacy przyrzekli, że plan roku 1954 wykonają na dwa miesiące przed terminem. Ambitni rybacy słowa dotrzyмали.

Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim załoga kutra „Ust 13” z szyprem Janem Prusem, która ilościowo odłowila najwięcej ryby, wykonując plan roczny w 132,7 proc. (miesięczny wykonała do 27 ub. m. w 140 proc.). Załoga ta dostarczyła 29 sierpnia ostatnią tonę ryb brakującą do planu rocznego.

Na nabrzeżu wyładunkowym delegacja pracowników przedsiębiorstwa z dyrektorem na czele wręczyła dzielnemu szyprowi wiązaną kwiatów, życząc dalszych sukcesów w połowach.



Kuter „Ust 13” po dobieciu do nabrzeża wyładunkowego z ostatnią, brakującą do planu rocznego toną ryb

Z konferencji partyjno-ekonomicznej w „Arce”

Walka dopiero się zaczyna

Z DUŻYMI osiągnięciami produkcyjnymi przybył na swą konferencję partyjno-ekonomiczną aktyw partyjny i gospodarczy „Arki”. Wysoko przekroczone plany połowów i przetwórstwa tak ilościowe jak i wartościowe, przodownictwo wśród wszystkich przedsiębiorstw państwowych i duże osiągnięcia finansowe — oto plon pracy I półrocza br.

Plan finansowy przewidywał w tym okresie pewne straty, jednak uzyskano 3 mln. 889 tys. zysku netto. Bilans przedsiębiorstwa i analiza kosztów w I półroczu wykazały poważne osiągnięcia gospodarcze, nie tylko w porównaniu z ubiegłym rokiem ale i z planem bieżącym. Oprócz bowiem ponadplanowej akumulacji i rytmicznego wykonywania planu produkcji globalnej, uzyskano poważną obniżkę kosztów własnych. W stosunku do planu obniżono np. koszty: administracyjno-gospodarcze o 24 proc., złowienia 1 kg ryby o 27 proc., eksploatacji kutra o 23 proc. Jedynie koszt remontów wyniósł o 59 proc. więcej niż planowano.

W I półroczu 87 proc. jednostek „Arki” łowiło taniej niż przewidywał plan. Wśród załóg łowiących najtaniej przodowali: „Wła 60” z szyprem Pawłem Konkolem (koszt 1 kg ryby — 1,34 zł), „Gdy 154” z szyprem Erykiem Boszke, „Hel 27” z szyprem Janem Budziszem, „Wła 66” z szyprem Antonim Krollem i „Gdy 32” z szyprem Józefem Pieperem.

Zrealizowali swoje umowy kontraktacyjne

Szyper Jan SEMMERLING z kutra „Gdy 61”, jako pierwszy spośród rybaków indywidualnych zameldował o wykonaniu rocznego planu połowów, osiągając do 31 lipca br. 124 proc. planu ilościowego i 123 proc. planu wartościowego. Druhim kutrem, który wykonał roczne zadania połowowe, jest „Gdy 11” (szyper Jan KASS). Załoga tej jednostki wykonała do dnia 18 sierpnia br. 117,6 proc. planu ilościowego i 100,5 proc. planu wartościowego.

Należy podkreślić, że plan wartościowy dla kutra „Gdy 61” na rok 1954 był wyższy o 7,5 proc. w stosunku do ubiegłego roku, zaś plan kutra „Gdy 11” — o 8,2 proc. wyższy.

Roczne plany ilościowe do końca lipca br. wykonało 13 kutrów indywidualnych. (yj)

Wszystkie te osiągnięcia nie przesłoniły jednak aktywowi partyjno-gospodarczemu olbrzymich rezerw, których dopiero właściwe wykorzystanie pozwoli na systematyczną obniżkę kosztów własnych. Źródła tych rezerw wskazał referat wygłoszony przez naczelnego dyrektora „Arki” tow. Oleszkiewicza oraz żywa, wielogodzinna dyskusja.



Prezydium konferencji partyjno-ekonomicznej w „Arce”

Nie sposób byłoby, nawet w dużym skrócie, podać tu wszystkich konkretnych wniosków (około 200), zmierzających do obniżki kosztów własnych, jakie w oparciu o narady przygotowawcze wysunął referat, ani tych, które wynikły z dyskusji. Objęły one wszystkie dziedziny działalności przedsiębiorstwa i — co jest najważniejsze — były zgłaszane w większości przez szeroki aktyw rybaków i pracowników lądowych.

„Świadczy to — jak powiedział w swym przemówieniu przedstawiciel KC PZPR tow. Cholewa — że ludzie z „Arki” zrozumieli już istotę przemian społecznych”.

Świadczy to, że podstawowy trzon załogi włączył się do walki o lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnej przedsiębiorstwa, że Komitet Zakładowy PZPR odgrywa coraz poważniejszą rolę w życiu pracowników „Arki”, że coraz widoczniej przejawia się kierownicza rola partii.

Nie wszystkie jednak poruszone zagadnienia znalazły choćby częściowe rozwiązanie. Dużo np. mówiono o potrzebie podniesienia dyscypliny pracy wśród załóg. Apelowano w tej sprawie szypem kutra „Gdy 134” Szymański, Telecki z WPK, brygadziśka helskiej sieciarni Lubawa. Skarżył się na brak dyscypliny, szczególnie wśród młodzieży — szypem Józef Budzisz i motorzysta Łukasiewicz z „Wła 37”. Ale konkretnych wniosków zaradzenia zlu nikt nie wysunął. A przecież spóźnianie się na jednostkę, nierobstwo przy remontach, niechlujstwo i niedbałość w wykonywaniu pracy i marnotrawstwo,

a nawet wypadki chuligaństwa — to problem, który domaga się rychłego rozwiązania i to nie wyłącznie „drogą kar” — przed czym ostrzegał tow. Cholewa — lecz „drogą wzmocnionej kontroli i bezpośredniego przekonywania”.

Mówiono również wiele o „przeciekach” surowca, co zdarza się nawet w halach przetwó-

cej dorsza patroszyć w morzu, przez co poważnie odciaża pałto szarnie i przyczynia się do zwiększenia produkcji filetów.

Tow. Biliński podkreślił, że rybołówstwo jest w stanie wykonać zadania postawione mu przez II Zjazd zamiast w 2 lata — w ciągu jednego roku. Zależy to tylko od ambicji i pracy załóg przedsiębiorstw rybackich.

Okres przygotowawczy do konferencji, jak wynika z jej przebiegu, świadczy, że organizacja partyjna i kierownictwo „Arki” potrafiły pobudzić załogę do gospodarskiego myślenia o dalszej obniżce kosztów własnych. Aktyw partyjny jednak nie uświadomił załogi o potrzebie wzmoczonej czujności w związku z zaostrzającą się walką klasową. W żadnej bowiem wypowiedzi pracowników „Arki” nie było słów „walka klasowa”, jak również zaniepokojenia o przyczyny niektórych awarii i faktów marnotrawstwa.

Poza tym towarzysze z „Arki” muszą pamiętać, że wzmocniona walka o obniżkę kosztów własnych nie zakończyła się wraz z konferencją partyjno-ekonomiczną, lecz dopiero teraz powinna przybierać z każdym dniem na sile.

J. G.

Przedstawiciel KC PZPR tow. Cholewa — że ludzie z „Arki” zrozumieli już istotę przemian społecznych”.

Na konferencji dużo i rzeczowo dyskutowano o połowach i działalności pionu technicznego, natomiast mało o przetwórstwie i pracy działu opakowań. A szkoda, bo właśnie w przetwórstwie istnieją poważne rezerwy, których kierownictwo dotychczas nie uruchomiło. Do nich należy przede wszystkim wprowadzenie radzieckiej metody filetowania.

Mimo to, jak stwierdził w swej wypowiedzi naczelnny dyrektor CZRM tow. Biliński, dyskusja wskazała „wąskie gardła” w pracy przedsiębiorstwa. Wynika z niej konieczność podniesienia organizacji w przedsiębiorstwie, lepszego wyposażenia warsztatów i wprowadzenia nowej półpółkowej metody pracy w przetwórstwie, która zdała egzamin w „Odrze”.

Ponadto należy bardziej zmechanizować prace przeładunkowe oraz wzmocnić oszczędności w gospodarce materiałami, co wiąże się z coraz szerszym stosowaniem przodujących radzieckich metod pracy, jak np. Korabielnikowej. Rybacy zaś powinni wię-

Do wyróżniających się w „Korabiu” należy również załoga kutra „Ust 8” (szyper Kazimierz Jermakowicz), która wykonała plan roczny w 140 proc., a miesięczny — w 142 proc. oraz rybacy z kutra „Ust 10” z szyprem Januszem Korczem, osiągając 130,5 proc. planu rocznego i 181,2 proc. zadań miesięcznych. Dużą zasługą jest w tym motorzysty Tadeusza Michalika, który przez troskliwą opiekę nad silnikiem nie dopuścił do przestojów jednostki.

Ponadto do przodujących należą załogi kutrów „Ust 35” z szyprem Piotrem Jefimowem (plan roczny w 126,5 proc.), „Ust 32” pod kierownictwem szypa Józefa Wojtaliaka (plan roczny w 120,3 proc.) i „Ust 38” z szyprem Bronisławem Kopickim (plan roczny w 119 proc.), która też najwięcej patroszyła ryb na morzu.

Wesoły nastrój panował wśród załóg kutrów dobijających w dniu 29 sierpnia do nabrzeża. Ich pierwsze pytanie brzmiało: „Ile brakuje nam do wykonania planu miesięcznego?” Po otrzymaniu odpowiedzi, że tylko kilka ton, rybacy zgłaszali chęć wyruszenia na połowy, by przyspieszyć wykonanie zadań miesięcznych.

„Korab” nie tylko na cztery miesiące przed terminem wykonał plan roczny, lecz może się także poszczycić poważnym dochodem, który wyniósł już ponad 2,5 miliona złotych.

H. O.

1000

Tak, to już setny numer „Rybaka Morskiego”! A niedługo, bo 1 października br. — minie dwa lata od chwili, kiedy ukazał się pierwszy numer tygodnika pracowników rybołówstwa morskiego.

W tym czasie wiele się zmieniło. Rybołówstwo morskie zdobyło sobie rangę przemysłową i staje się coraz ważniejszą gałęzią naszej gospodarki morskiej.

Odpowiedzialne obowiązki przemysłu rybnego na lata 1954—1955 jasno precyzują uchwały II Zjazdu PZPR. Wszyscy już wiemy, że wyniki pracy ludzi zatrudnionych w rybołówstwie mają się poważnie przyczynić do szybszego wzrostu dobrobytu mas pracujących, do coraz lepszego zaspokajania ich stale rosnących potrzeb.

Jaka jest rola „Rybaka Morskiego” w realizacji tych odpowiedzialnych zadań? Najkrótsza odpowiedź brzmi: „Wychowywać nowego człowieka oraz pomagać rybakom i pracownikom lądowym w ich codziennej pracy”. Czy pismo zadanie to spełnia? Wiemy, że nie zawsze się nam to udaje. Aby więc następne numery „Rybaka Morskiego” były lepsze, apelujemy do aktywistów partyjnych, rybaków, pracowników lądowych, działaczy gospodarczych i korespondentów: „Dla dobra wspólnej sprawy przekazujcie nam swoje uwagi o piśmie i nie szczędźcie słów krytyki!”

W interesie Francji i Polski — w imię pokoju i bezpieczeństwa

W DNIU 25 sierpnia br., a więc w przededniu debaty w parlamencie francuskim nad sprawą ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”, Rząd Polski zwrócił się do Rządu Francji z propozycją zawarcia Traktatu Przymierza i Pomocy Wzajemnej.

29 sierpnia br. Zgromadzenie Narodowe, zgodnie z wolą narodu francuskiego, odrzuciło układ o „europejskiej wspólnocie obronnej”, jako układ zagrażający Francji niebezpieczeństwem utraty suwerenności. Tym samym na ród francuski, a wraz z nim siły pokoju w Europie i na całym świecie odniosły wielkie zwycięstwo nad siłami reakcji i wojny.

Czy oznacza to, że nota Polski do Francji w sprawie zawarcia Traktatu Przymierza i Pomocy Wzajemnej straciła na aktualności? Nie. W tej sytuacji, jaka wytworzyła się po odrzuceniu przez parlament francuski układu o EWO — propozycja Polski stała się jeszcze bardziej aktualna.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że imperialiści amerykańscy, wobec klęski swoich agresywnych planów, związanych z układem o EWO, będą teraz szukać innych dróg odbudowy neohitlerowskiego Wehrmachtu, innych środków do remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Z uporem maniaka nie liczącego się z wolą narodów Dulles, Adenauer i ich wspólnicy, spiskujący przeciwko pokojowi w Europie, będą usiłowali postawić Francję i inne narody europejskie przed faktem dokonanym. Nakłada to na narody Francji i Polski, najbardziej zainteresowane w pokojowym uregulowaniu sprawy niemieckiej, obowiązek zwiększenia czujności w walce przeciwko przekształceniu Niemiec zachodnich w bazę no-

wej agresji, obowiązek stworzenia bariery dla odwetowych zapędów podnoszących głowę imperialistów niemieckich.

Historia dowiodła, że agresja imperializmu niemieckiego kieruje się zarówno na Wschód, jak i na Zachód. Dlatego też kraje leżące na wschód i na zachód od Niemiec powinny też pierwsze złączyć swe siły, by wspólnie przeciwstawić się wspólnemu niebezpieczeństwu. Historia dowiodła również, że bezpieczeństwo i niepodległość Francji leży w najżywniejszym interesie Polski, tak jak niepodległość i rozwój sił Polski leży w interesie Francji. „Dlatego właśnie — czytamy w nocie polskiej — szczególną rolę może odegrać Traktat Przymierza i Pomocy Wzajemnej, który połączyłby nowymi więzami naród polski i francuski”.

Zaproponowany przez Rząd Polski Traktat Przymierza i Pomocy Wzajemnej skierowany jest przeciwko niemieckiemu militarnemu i politycznemu naciskowi na Niemiec, który ma na celu uniemożliwienie nowej agresji. Jednocześnie propozycja naszego rządu zmierza do tego, by Polska i Francja udzielały sobie wzajemnie poparcia w pokojowym uregulowaniu zagadnienia niemieckiego i utrwalenia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

„Zawarcie Traktatu Przymierza i Pomocy Wzajemnej między Polską i Francją — głosi nota naszego rządu — stanowić będzie wkład w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa zbiorowego, którego zasady sformułowane zostały w propozycjach Rządu ZSRR z dnia 10 lutego 1954 r. oraz w nocie z dnia 15 lipca 1954 r.” Jak wiadomo propozycje Rządu Związku Radzieckiego zmierzają do tego, aby przez utworzenie systemu bezpieczeń-

stwa zbiorowego zabezpieczyć pokój i niepodległość każdego z krajów europejskich, niezależnie od jego ustroju. Dlatego też zawarcie Traktatu Przymierza i Pomocy Wzajemnej między Francją i Polską ułatwiłoby stworzenie proponowanego przez ZSRR systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Ciężko doświadczony przez agresję hitlerowską naród polski i francuski łączą tradycyjne więzy braterstwa broni, łączą krew przelana w bojach z tym samym, wspólnym wrogiem, jakim jest

zaborczy militarizm niemiecki. Tym bardziej cieszy nas zwycięstwo narodu francuskiego w walce przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Możemy śmiało powiedzieć, że to zwycięstwo narodu francuskiego jest jednocześnie naszym zwycięstwem. W imię więc utrwalenia tego zwycięstwa, w imię bezpieczeństwa naszych narodów i utrwalenia pokoju w Europie, opinia publiczna w Polsce pragnie, aby propozycja Rządu Polskiego została przyjęta. Leży to bowiem w interesie zarówno Francji i Polski, jak i wszystkich narodów europejskich. „Układ ten — czytamy w nocie — dałby wszystkim narodom poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa oraz możliwość skupienia sił na pokojowym budownictwie bez lęku przed agresją, czy jakkolwiek ingerencją w sprawy każdego suwerennego państwa”.

K. J.

Z KRAJU PRAD

Ośrodki kulturalne dla rybaków półwyspu Kola

Na półwyspie Kola oddano do użytku rybaków 14 ośrodków kulturalnych, wyposażonych w najnowsze sale kinowe i bogato zaopatrzone biblioteki. Na 140 jednostkach rybackich, które często całymi miesiącami przebywają na wodach północnego Atlantyku i Morzu Barentsa, zostały zainstalowane aparaty kinowe oraz uruchomione biblioteki. Organizacje społeczne półwyspu przeznaczyły sumę 3 mln. rubli rocznie na zaspokojenie potrzeb kulturalnych rybaków i ich rodzin.

Bohaterzy z Uzinady

„Jedno jest pewne: staliśmy się niepopularni na całym świecie — oświadczył niedawno amerykański reporter Vietor Riesel w „New York Journal American”. Skoro tylko żołnierz amerykański przestępuje próg piwni, wszyscy się odwracają. Od Francji do Indii, wszędzie autobusy amerykańskie są obrzucane kamieniami. Nawet w małej Islandii traktuje się naszych żołnierzy jak pariasów. Wszędzie nienawidzą nas — i nikt właściwie nie wie dlaczego” — stwierdził obłudnie Riesel. Gdyby ten imperialistyczny pisak istotnie nie wiedział dlaczego, pouczyłoby go inne amerykańskie pismo „US News and World Report”, które z zadowoleniem podało, że „ponad 1,5 miliona amerykańskich żołnierzy stacjonuje w bazach amerykańskich 63 krajów zamorskich”. Nic dziwnego, że w krajach tych obok brzmiące zdanie „Ami go home” — znalazło pełne obywatelstwo.

W uczuciach nienawiści do imperializmu amerykańskiego — Japonia zajmuje prawdopodobnie poczesne miejsce. W tym 90-milionowym narodzie nie ma zapewne ani jednego człowieka, którego by wspomnienie Hiroszimy nie bolało jak nieuleczalna rana.

Ale nienawiść narodu japońskiego do imperializmu amerykańskiego głębokiej sięga swymi korzeniami. W 1954 r. przypada setna rocznica zawiązania do zatoki tokijskiej — amerykańskiej floty wojennej z Matthew C. Perry na czele. Pod groźbą zrównania miasta z ziemią, wymusił on otwarcie japońskich portów, które ponad 200 lat były zamknięte dla obcych statków.

Obecnie USA dysponują w Japonii ponad 800 bazami. Walka narodu japońskiego skierowana jest przeciwko amerykańskiej soldatesce, która panuje w tym kraju jak w kolonii, deptając jej młodzież.



ca-burmistrz! Chcemy prawa, nie odszkodowania. Pieniądzy nie starczy na długo, a ziemi i jezior — na zawsze” — wypisali na swych transparentach rybacy i chłopcy, manifestując przeciwko okupantom.

Mimo surowego zakazu, chłopcy nadal pracowali na swych polach, a rybacy — ławili. Z pomocą przyszli im kolejarze z kompanii Hokuriku, którzy odmówili przewożenia granatów na pole ćwiczeń.

„Tylko przemoc może nas stąd usunąć” — powiedzieli rybacy, gdy wojsku japońskiemu zlecono sprowadzenie amunicji. Krwawe starcie wydawało się już nieuniknione. Ale właśnie wtedy nastąpiło coś zupełnie nieoczekiwane. Otóż żony rybaków z Uzinady usiadły na drodze i nie zeszły ze swych stanowisk w ciągu 108 dni i nocy, blokując dowóz materiałów wojennych. „Bazy wojenne USA, to bazy atomowe” — wołały. A najstarsza kobieta Uzinady — 90-letnia Sai Nakamura powiedziała: „Tylko po moim trupie powstaną tu stanowiska strzelnicze. Na tym miejscu powinny się bawić nasze wnuki”.

Rząd Jozjidy nie odważył się wystąpić zbrojnie, choć kobiety zablokowały drogę, dzieci pocięły ogrodzenie kolczaste, a mężowie zorganizowali jawny bunt. Płomień walki ogarnął bowiem cały kraj. W Tokio zbierano pieniądze dla bohaterów z Uzinady; setki tysięcy ludzi złożyło swe podpisy pod żądaniem likwidacji baz wojennych.

Uzinada stała się symbolem oporu, który — o czym świadczą i inne wydarzenia — coraz bardziej powiększa przepaść między japońskim ludem a sługusiem imperializmu amerykańskiego — Jozjidą, przepaść, która może zniweczyć plany Wall Street sprokowania wojny w Azji.

G.

PRZEGŁAD WYDARZEŃ międzynarodowych

„Ten rozkładający się trup, który przepelnia całą Francję swoim ohydny fetorem, został nareszcie pogrzebany ku powszechnemu zadowoleniu”.

Cytat zaczerpnięty z artykułu zamieszczonego we francuskiej gazecie „Liberation” krótko i trafnie określa to, co nastąpiło we Francji w dniu 29 sierpnia. W dniu tym Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło ustawę o EWO („Europejska Wspólnota Obronna”). Tę właśnie „wspólnotę” nazwała gazeta „rozkładającym się trupem”.

Ogólnie przyjęty zwyczaj nakazuje w nekrologu poświęcić słów parę nieboszczykowi. Postaramy się temu zwyczajowi uczynić zadość, łącznie jednocześnie inny, nakazujący: „o zmarłych nic, lub dobrze”.

Bowiem o pogrzebanym ostatecznie, wynikiem debaty w parlamencie francuskim, projekcie odrodzenia niemieckiego militarizmu, w ramach EWO, można powiedzieć to jedyne, że miał on służyć realizacji waszyngtońskiej polityki wojny w Europie. Można jeszcze dodać, że jego dwuletnie dzieje streszczają w sobie niemoc osławionej „polityki siły” i rosnące siły polityki pokoju.

JAK DOSZŁO DO POGRZEBU

Była to bezspornie jedna z najbardziej dramatycznych debat w historii Francji. Poprzedziły ją gorączkowe wysiłki ze strony zwolenników układu paryskiego i ich mocodawców. Lecz już wynik konferencji w Brukseli, która zakończyła się fiaskiem kilka dni przed debatą, wskazywał, że wysiłki te są skazane na niepowodzenie.

Bowiem konferencja w Brukseli dowiodła, że w planach imperializmu amerykańskiego, protektora niemieckiego neofaszyzmu — Francji przeznaczono rolę „koźła ofiarnego”.

W exposé, wygłoszonym w parlamencie, premier Mendes-France, omawiając wyniki tej konferencji, powiedział m. in.: „W ciągu wszystkich tych pięciu dni — które były, muszą to przyznać, niejednokrotnie przykre, a nawet upokarzające dla Francji — staliśmy w obliczu zwartego bloku pięciu państw (tj. przedstawicieli Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga). W żadnej sprawie żadne z tych państw nie stanęło po naszej stronie”.

„Uważam, że przyjęcie układu o „armii europejskiej” — to koniec Francji” — stwierdził podczas debaty honorowy przewodniczący Zgromadzenia, sędziwy polityk Heriot.

Głęboką prawdę tych słów zrozumiało już dawno wielu deputowanych. W zrozumieniu jej pomógł im zresztą potężny opór stawiany przez najszersze masy ludowe Francji.

„ROZWIĄZANIE ZASTĘPCZE”

Jest to wielkim i bezspornym zwycięstwem narodu francuskiego. Jest to jednocześnie wielkim i bezspornym zwycię-

stwem sił pokoju w całej Europie. Ale czy oznacza to jednocześnie, że siły wrogie pokojowi zostały już obezwładnione?

Na pewno nie, chociaż jeden, i to bardzo groźny dla pokoju oręż, został im z rąk wytracony. Nie należy bowiem ani przez chwilę wątpić, iż pozbawiony tego zatrutego oręża, obóz wojny będzie usiłował posłużyć się innym.

Przecież nie od dziś odgraża się Dulles, że w wypadku, gdyby Francja nie przyjęła układu o EWO, Niemcom zachodnim zostanie i tak udzielona „suwerenność” — a więc możliwość odbudowy Wehrmachtu — przez odrębne ratyfikowanie tzw. „układu ogólnego” z Bonn. Inne plany dotyczą możliwości przyjęcia uzbrojonej Trizonii do organizacji paktu atlantyckiego, lub stworzenie „armii koalicyjnej” z udziałem wskrzeszonego Wehrmachtu.

Wszystkie te „rozwiązania zastępcze”, o których w przewidywaniu wyników debaty w parlamencie francuskim, nie od dziś rozpisuje się prasa zachodnia — mają jedną wspólną cechę: służą one sprawie wskrzeszenia militarizmu niemieckiego. Wehrmacht bowiem, to są ręce, którymi imperializm amerykański pragnie wyciągnąć kasztany z ognia wojny, w jaką chce wtrącić Europę.

NAJCIEŹSZY KRZYŻYS POLITYKI ADENAUERA

We wszystkich tych planach, we wszelkich kombinacjach „zastępczych”, Waszyngton stawiał i stawia nadal na Adenauera. Lecz ta stawka jest ciągle bita i musi być bita, w miarę niepowodzeń, które przesładują ostatnio dolarową politykę.

A już fakt, że został pogrzebany projekt EWO, na którym oparł Adenauer program swej polityki zagranicznej — jest potężnym ciosem, który musi wstrząsnąć jego i tak już zachwianą pozycją. Toteż sytuacja kanclerza (a także mocodawców i inspiratorów jego polityki) jest teraz trudniejsza niż kiedykolwiek.

„Kanclerz federalny — pisze na ten temat poważna gazeta zachodnio-niemiecka „Deutsche Zeitung” — musi się liczyć z najcięższym kryzysem swej polityki, jaki przeżywał w ciągu swoich pięcioletnich rządów. Cała jego polityka europejska stoi pod znakiem zapytania... Fale kryzysu wdarły się z polityki zagranicznej do polityki wewnętrznej”. To ostatnie zdanie dotyczy fali niezmiernie masowych strajków, która mimo brutalnych represji nadal, z niestłabnącą siłą ogarnia Niemcy zachodnie.

NARODY DYKTUJĄ ODPOWIEDŹ

Oczywiście zarówno Adenauer jak i jego protektorzy będą gorączkowo poszukiwać dróg wyjścia z impasu, w którym znalazła się ich polityka. Lecz znalezienie tej drogi będzie dla nich wciąż trudniejsze, gdyż europejska opinia publiczna, a w tym i szerokie kręgi społeczeństwa Niemiec zachodnich, coraz powszechniej wypowiadają się przeciwko polityce rozbijania Europy na wrogie bloki — za stworzeniem systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Opinia publiczna Niemiec i całej Europy coraz głośniejszemu nawołuje do przyjęcia propozycji radzieckich, wskazujących takie właśnie rozwiązanie sprawy.

Ścigać przestępców kutrowych

Przykro jest pisać, że niektóre załogi kutrowe stały się prawdziwą plagą dla rybaków przybrzeżnych. Niedawno, w związku ze skargami nadchodzącymi z wybrzeża koszańskiego, zwracaliśmy uwagę na niedopuszczalne praktyki tamtejszych rybaków kutrowych, łowiących w ujściu rzek i kanałów łączących jeziora z morzem. Podobna, a nawet gorsza sytuacja jest na wodach Mierzei Wiślanej.

W dniu 26 sierpnia br. byliśmy na przystani w Piaskach, kiedy dwie łodzie wróciły z morza. Obie poprzedniego dnia zastawiły po 5 tys. haczyków. Po wydłubaniu połowy okazało się, że łodzie przywoziły razem zaledwie kilkadziesiąt kilogramów ryb. Natomiast jedna z nich straciła 3 tys., a druga — prawie 4 tys. haczyków. Zrobiły to kutry, które bez żadnego poczucia odpowiedzialności, bezceremonialnie wchodziły na sprzęt rybaków przybrzeżnych mimo, że był on przewidziany do oznakowania i ustawiony na wodach, na których kutrom nie wolno łowić.

Jakie to kutry dokonały przestępstwa? Nicstety, tego ustalić nie można.

Jedną z poszkodowanych załóg zauważyła kuter zbliżający się do rejonu wystawionego sprzętu. Kuter podpłynął zupełnie blisko i wtedy okazało się, że numer rozpoznawczy zakryty był płachtą. A zatem jego załoga była w pełni świadoma dokonywanego przez siebie przestępstwa. Kiedy rybacy z kutra dostrzegli nadpływającą łódź — zawrócili na pełne morze i uciekli, aby uniemożliwić rozpoznanie. Łódź oczywiście nie mogła ich ścigać i wróciła do brzegu. Wówczas kuter znowu zawrócił i już pewny bezkarności wszedł na zakazane łowisko.

Był to kuter, podobnie jak w wielu takich wypadkach — polski. Ale równie często takich sa-

mych szkód dokonują kutry innych bander, które chętnie korzystać z zasobnych łowisk przy Mierzei Wiślanej.

Ponieważ rybacy przybrzeżni nie mają żadnych środków obrony, trzeba, aby ujęły się za nimi władze morskie. Wysłany projekt oznakowania przy pomocy kilku boi wód zastrzeżonych dla rybaków przybrzeżnych, nie rokuje nadziei na poprawę, bowiem kutry nie będą respektowały ich tak samo, jak nie respektują bojek rybackich.

Dlatego wydaje się nam, że celem zapewnienia praworządności w połowach morskich, władze powinny przynajmniej od czasu do czasu przeprowadzać kontrole łowisk przybrzeżnych i chwyconych przestępców surowo karać.

(kil)



„Wykon” w „tonorybie”

Język nasz nie jest ubogi. Wręcz odwrotnie — obfituje w bogactwo słów. Świadczy o tym dzieła naszych mistrzów literatury.

Mimo to nie wszystkim zapas słów języka ojczystego wystarcza. Do takich należą również niektórzy pracownicy rybołówstwa morskiego, którzy „twórczo wzbogacają” nasz słownik.

I tak np. ostatnia konferencja partyjno-ekonomiczna w „Arce” dała nam dwa „nowotwory”, a mianowicie: „wykon” i „tonory-

ba”. Ładne, co? Słów tych najczęściej używają dyrektorzy w swoich referatach i wypowiedziach. A wiadomo — przykład idzie z góry. Jeśli więc nie przeszkodzimy temu, „nowotwory” zejdą „ku dołom”, a wówczas rybacy będą ze sobą mówili tak:

— Mam odgórnie nakazane po linii połowów, by przed skonem planowych zadań — naprawy skutecznie samoremontami oddolnymi.

Albo:

— Brak mi tylko kilku tonoryb do wykonu. Jeszcze kilka rybako dni, a postawimy kuter na stoczni. Wtedy dopiero będzie człowiek miał kilkadziesiąt rodzinodó i trochę dzieciotygodni.

Jakie to wszystko proste i jasne — prawda? Oset

Jednostki „Kutra” nie wyszły w morze...

W dniu 24 sierpnia br. szyprowie Henryk AUGUSTY-
NIAK z „Dar 14”, Władysław WICENS („Dar 15”), Tadeusz BUDEK („Dar 17”), Leszek STRZELECKI („Dar 20”), Jan LICBA („Dar 31”), Piotr ŁUKASIEWICZ („Dar 34”) i kilku innych zdecydowali, że nie opłaca im się wyjść na połowy. Nie racyli nawet przybyć do bazy i dowiedzieć się, czy inne jednostki wypływają na połowy. Ich kutry cały ten dzień stały w bazie, tracąc cenne tony ryb.

Szyper Marcin LEWANDOWSKI natomiast przybył do bazy i drwił z tych, którzy wychodzili w morze.

Postępowanie ich zasługuje na surową naganą. Nie wywiązali się bowiem ze swych obowiązków jako szyprowie, a ponadto dali zły przykład członkom swoich załóg. Wypadki takie nie mogą się więcej powtórzyć.

Pod rozwagę CZRM

Dzięki załodze, która pomagała wydatnie przy remoncie, m/t „Błotniak” wyszedł o 2 tygodnie wcześniej na połowy i wykonał plan lipcowy w 177,5 proc.

W sierpniu „Błotniak” ponownie wszedł do stoczni remontowej w Swinoujściu, tym razem dla usunięcia wady konstrukcyjnej agregatu „Skoda”. Załoga jego znowu pomaga przy remoncie. Ale jej członkowie czują się pokrzywdzeni, gdyż nie otrzymują prowiantu.

Jak wiadomo, załogom statków stojących w portach macierzystych nie wydaje się prowiantu, lecz wypłaca stawne w wysokości 10,50 zł dziennie. Zarządzenie to jest słuszne wtedy, gdy rybacy mieszkają w mieście, w którym znajduje się port macierzysty ich jednostek. Ale rybacy mieszkający np. w Gdyni, a których statki bazują w Swinoujściu — mają duże trudności z wyżywieniem. Stąd prośba do CZRM, aby przemyślał no jeszcze raz to zarządzenie. W wielu bowiem wypadkach otrzymanie prowiantu ułatwiłoby rybakom wzięcie udziału w remontach ich statków.

S. P.

Śladem naszych interwencji

Mieszkańcy Domu Rybaka spółdzielni „Gryf” we Władysławowie narzekali do niedawna na brak studni. Co prawda korzystali oni do czasu ze studni PKP, jednak ze względu na zwiększone zapotrzebowanie na wodę stacji kolejowej — możliwość ta odpadła. Budowa własnej studni stała się więc sprawą bardzo pilną. Pisał o tym w nr 24 (89) w rubryce „Dziś”.

Związek Branżowy SPRM powiadamia nas, że w chwili ukazania się notatki, spółdzielnia dysponowała już środkami na budowę studni, lecz miała trudności z jej wykonaniem. Obecnie Dom Rybaka posiada już własną studnię, która w pełni zaopatruje jego mieszkańców w wodę.

* * *

W nr 27 (92) w rubryce „Dziś” krytykowaliśmy referat BIHP



Z JASTARNI

Towarzyszu Redaktorze! „Rybak Morski” niejednokrotnie już pomógł rybakom w rozwiązaniu ich trudności bytowych czy połowowych i dlatego chcemy zainteresować pismo sprawą budowy slipu, tak potrzebnego rybakom z Jastarni i Kuźnicy. Wyciąg staje się dla nas niezbędny w codziennej pracy, jak również przyczyni się do znacznego skrócenia postoju kutrów w remoncie. W tych dniach powstaje w Jastarni punkt usługowy spółdzielni stołarsko-szkutniczej „Modrzew”. Może by weszła ona w porozumienie z GUM, który pomógłby w budowie slipu?

Józef KONKEL z „Jas 94”
Jakub LISAKOWSKI z „Jas 6”
Maciej KOHNKE z „Jas 2”
Zygfryd BOSZKE z „Jas 86”
Maks KONKOL z „Jas 24”

OD REDAKCJI: Sprawą tą powinniśmy zainteresować się nie tylko GUM, lecz także Związek Branżowy Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego i Zrzeszenie Rybaków Morskich. Oczekujemy odpowiedzi.

Z HELU

W związku z artykułem pt. „Do helskich zetempowców!”, zamieszczonym w nr 32 (97) otrzymaliśmy następujący list od zarządu koła ZMP w „Arce” na Helu:

„Kochana Redakcjo! Dziękujemy Ci za zwrócenie uwagi na braki w pracy naszego koła.

Od pióra do kosi

Już druga ekipa z Morskiej Centrali Zaopatrzenia zakończyła roboty na polach PGR Bochowo (pow. łęborski). W czasie żniw pracownicy MCZ z Gdyni pomagali gospodarstwu odstawić zboże dla państwa w ilości dwukrotnie większej, niż w roku ubiegłym.



Oprócz bardzo wydajnej pracy przy koszeniu, zwożeniu i młóceniu, ekipy MCZ pomagały w remontach maszyn i organizowaniu życia kulturalno-oświatowego.

Do wyróżniających się w pracy należeli: Grzybowski, Łobacz, Dzik, Małeki, Montezor i Bączkowski.

Na zdjęciu: Praca skończona. Ostatnie snopki zboża wiozą MCZ-owcy do stodoły!

Były one rzeczywiście takie, jak je przedstawił autor artykułu. W wyniku dyskusji podjęliśmy na zebraniu koła w dniu 17 sierpnia br. następujące uchwały:

Organizować zebrania w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 14, aby umożliwić w nich udział rybakom, którzy w tym czasie nie wypływają na połowy i nie odrywają od produkcji innych członków koła.

Postarać się o zwrot strojów dawnego zespołu, które dyrekcja bez naszej wiedzy przekazała Lidze Kobiet i zorganizować nowy zespół pieśni i tańca spośród młodzieży arkowskiej.

Zaopiekować się pracą naszych sportowców i pomóc kolede z radiowęzła w opracowywaniu audycji oraz kol. Indyk w ożywieniu działalności naszej świetlicy.

Jednocześnie zwracamy się z prośbą do Zarządu Powiatowego ZMP, aby pomógł nam w pracy organizacyjnej.

Przyrzekamy Ci, Redakcjo, że będziemy pracować tak, abyś w najbliższej przyszłości pisała o dobrym kierownictwie przez nas pracą i życiem młodzieży arkowskiej.

Teresa MUŻA, Ryszard PILARSKI, Wanda BYCZKOWSKA, Mieczysław ŚWITALSKI, Maria WÓJCİK.

DŁACZEGO?

... Puckie Zakłady Mechaniczne nie remontują trzech kompletów cylindrów (9 sztuk) dla spółdzielni „Belona” w Dziwnowie,



które oddano do naprawy przeszło rok temu? Brak tych cylindrów hamuje wykonanie kapitalnych remontów kutrów „Belony”.

* * *

... kierownictwo Domu Rybaka w Swinoujściu i dział kadr „Odry” nie interesują się tym, by przydzielić na wolny etat drugiego portiera? Portier Kazimierz Mieczkowski, który od tego sezonu sam sprawuje obowiązki służbowe — dyżuruje bez przerwy już kilkanaście kolejnych dni i nocy.

* * *

... kierownik stołówki „Arki” w porcie rybackim w Gdyni przechowuje w swoim pokoju książkę życzeń i zażaleń? Gdy ob. Góralski



dwukrotnie zwracał się 26. 8. br. do obsługi z prośbą o książkę zażaleń — otrzymał wyjaśnienie, że jest zamknięta w pokoju kierownika.

* * *

... nie zabezpiecza się desek grodziowych i trawowych leżących na terenie „Dalmoru”? Termin zabezpieczenia wyznaczony uchwałą konferencji partyjno-ekonomicznej do dnia 31 sierpnia br. minął i mimo interwencji KZ w dziale eksploatacji, nic do tej pory nie zrobiono.

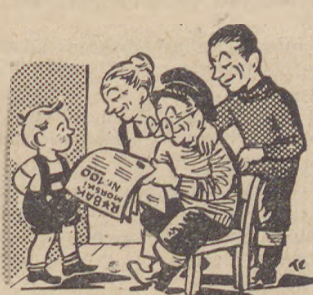
* * *

... absolwent kursu poruczników żeglugi młody Mieczysław Michałowski od początku sierpnia br. trzyma wachły na „Kani” w Gdańskiej Stoczni Remontowej, nie otrzymując dotychczas od „Odry” poborów za lipiec br.?



100

żecę uprzykrzają. Jak dotychczas, to dręse reboć jest trochę mało do mnie pisał. Porę lęstów na tle reboć nie je wiele. Ale po męslół jem sobie tak: wżęcć muszą się dobre poznać, każdy z nas miół dręgiemu w skórę wlezc i temu to w tój pierwszej setce naszych gódków poznówał się. Dżis znajem się ju na tle, że w dręgiój setce (od 100 do 200) naszych „Rębóków Morskich” w każdym numerze nalęże się lęst dręcha reboć.



Tak to jō wama żecę dżis, w tym naszym mióym swięcie, że-bęsta jesz węcćj ryb łowiła dło naszego kraju, że-bęsta jak nō-więćj do nas pisała, a mē żebēs mē do waji jak nō-więćj zazęra-lē i wama wszędze pomógalē w w cężkiój roboce.

A kięj się spotkōmē w naszym dwusetnym numerze, to na pewno będzemē ju z naszą robotą w reħactwie i w żecym wiele, wiele dalęj.

STASZKOW JAN

Na pewno wiele z waji ju wędźdżało na morze sto razy. Sto razy pewno żesta ju się ceszēła z swojej robotē. Sto razy tēż ju do waji zawitół „Rębóć Morski”. Tak je; sto razy plestałē jesmē ju o wszęcćkim, co waji bolało, co wama robiło żecę weselszē, kłopotalē jesmē się z wama, szukalē radē na trudnēj sprawie. Nie je wcale tak długo, jak jesmē gōdalē o piędzesątym „Rębóku” a tu ju, widziła moi kochani drē-sze, sto gazetów jesmē ju dło waji napisalē.

Kiēj jem sobie tak rozmēslil, jak to nierōż jem wanożyl po Karwi, Ostrowie, Wiółki Wsi, po wsach na Hēlu cżē Rowie, jak jem wytkół nos gđze się dało, bē nalęzc cōś, o czym bē bēło wórt pogadac z dręchamē, tēj jem dopiērē poznół, jak mē się ju dobrze znōmē. Tak, że możemē ju sobie wszęcćko powiedzec bez owijaniē w jedwób.

Sto niedzēł robotē z wama, drēsze reboć, bēło dło nas ucechą a i tēż nōuczka, bo wiēta, jak to je — jeden się od dręgięgo uczy, jeden dręgiemu może wiele pomóc. I tu je to, moi kochani drēsowio, co jō, Wanożków Antōn chcōłhēm wama położec cżēsto krótko serca. Je to sprawa naszej robotē. Mōm tu na mēslil robotę z obēdwóch strōn. Porę ju razy jem z wama plestół o tym, że możēta napisac do redakciji o wszęcćkim — o drobnēch sprawach, o hołęczkach, o odrzēmiechach, co to wama jesz nierōż

Barbarzyński targ dziećmi

W okresie, kiedy w krajach demokracji ludowej dzieci i młodzież obiegają stoiska z książkami szkolnymi, w południowych Włoszech — jak donosi „l'Unità”, organ Komunistycznej Partii Włoch — ubodzy rodzice, przeważnie bezrobotni chłopcy bez ziemi, prowadzą swych synów w wieku 10 do 14 lat (a nawet i młodszych) na targ, gdzie ich sprzedają lub oddają „w dzierżawę” pasterzom lub chłopom bardziej zamożnym (patrz zdjęcie).



Kupujący płaci pieniędzmi (kilka banknotów 1000-łirowych) i w naturze (1 worek zboża, jagułę itp.) — zależnie od warunków fizycznych chłopca: jego stanu zdrowia, użębienia, rozwoju klatki-piersiowej i stopnia inteligencji. Chłopcy przez rok, a nawet i dłużej, w zależności od zawartej ustnie umowy, pracują w polu, chlewach i na pastwiskach. Przez cały okres trwania „kontraktu” wyłączną władzę nad chłopcem ma nabywca: dola i niedola uzależniona jest od chlebobdawcy.

Sily demokratyczne odniosły pierwszy swój sukces — pisze dalej „l'Unità” — gdyż w bieżącym roku po raz pierwszy od stułeci — nie odbył się w Benevento ten barbarzyński targ chłopcami-niewolnikami.

Wiadomości RYBACKIE ze świata

SPADEK POŁOWÓW DORSZA NA ŁOWISKU LOFOCKIM

Tegoroczne zimowo-wiosenne połowy dorsza na łowisku lofocim używane przez rybaków norweskich wynosiły tylko 42 tys. ton, tj. o 7 tys. ton mniej niż w roku ubiegłym. Jest to spadek bardzo poważny, gdyż połowy na tym łowisku w ostatnim dziesięcioleciu wynosiły średnio 70—80 tys. ton, zaś po wprowadzeniu połowów okrężnicami, w latach 1950—1952, po 110 i więcej tysięcy ton.

Norweski Instytut Badań Oceanograficznych uważa tegoroczny spadek połowów za niespodziankę wywołaną prawdopodobnie specjalnymi warunkami hydrologicznymi. Przypuszczenia, że przyczyniły się do tego kilkuletnie bardzo intensywne połowy dorsza okrężnicami, są — zdaniem naukowców — mylne, gdyż mogą się one odbić dopiero na połowach w latach 1956—1958.

Ciekawostki

Czy wiecie, że...

... na Dalekim Wschodzie (Melandezja, Chiny i Japonia) kwitnie handel włosami ludzkimi? Towar ten przeznaczony jest do produkcji lin. Zaden z dotychczasowych surowców nie posiada takiej mocy i odporności jak ludzki włos: do jednego włosa można zawiesić ciężar 150 g, do czterech — około 500 g, a do 8900 — 1 tonę.

* * *

... ryby cierpią na chorobę morską? Przekonano się o tym, wywołując w akwariach sztuczne fale.

* * *

... rekin — postrach głębin morskich, płynie zawsze w towarzystwie małej rybki „pilota”, która służy mu za przewodnika?

* * *

... wyspa Santa Cruz położona w pobliżu wybrzeży Nowej Szkocji ginie powoli w otchłaniach Atlantyku? Jeszcze 40 lat, a ta piaszczysta wyspa długości 20 km i szerokości 1,6 km oznaczona będzie na mapach nawigacyjnych jako niebezpieczna ławica podwodna. Santa Cruz zamieszkała jest przez 8 osób: dwóch dozorców latarni morskiej i ich żony oraz czterech strażników nabrzeża.

Nowe pismo rybackie w NRD

W Niemieckiej Republice Demokratycznej ukazało się nowe pismo poświęcone zagadnieniom rybołówstwa. Miesięcznik, którego pierwszy numer ukazał się w kwietniu br., nosi tytuł „Deutsche Fischerei Zeitung”. Poświęcony on jest zagadnieniom rybołówstwa morskiego i śródlądowego oraz obrotowi i przemysłowi rybnemu. Zeszyty są bogato ilustrowane i zawierają bardzo ciekawe artykuły naukowców i praktyków NRD z zakresu rybołówstwa. Wydawcą pisma jest Niemiecka Akademia Nauk Rolniczych w Berlinie.

A. R.

Z sieci Hipolita Rybki

Jubileuszowe przyśpiewki z przycinkami

(Na melodię krakowiaka)

CZRM-owi

Ponoć jubileusz
Zarząd też mieć rad by
I dogadać się już
Tysięcznej narady.



CZRM-owi
Hasło to poświęć:
„Mniej świąt naradowych,
Dni roboczych — więcej!”

* * *

„Arce”

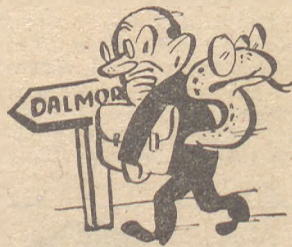
W „Arce” jest szczelina,
Łatkę więc przypnijmy,
Bo wciąż zapomina
O grupach partyjnych.



Skończ z tą sprawą raz ty,
Zawrzyjmy przymierze,
Niech partyjne wachty
Staną przy twoim sterze.

* * *

„Dalmocowi”



Ktoś się u Was leni
Wypłaty opóźnia.
Waż — w jego kieszeni,
A w rybackiej — próżnia.

Buchalterzy błędni
Sieją tylko zamęt.
Żle, gdy ma urzędnik
Rybi temperament.

* * *

MCZ-owi



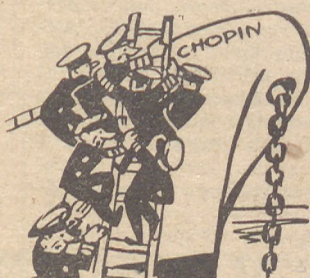
Rozliczne dowody
Mam na potwierdzenie,
Że ością niezgody
Jest zaopatrzenie.

Zaopatrzeniowcom
Słę więc to wezwanie:
Niech rybakom ością
MCZ nie stanie!

* * *

„Chopinowi”

Żywie podejrzenie,
Że jest w mostku dziura,
Bo na tym „Chopinie”
Szeł wciąż daje nura.

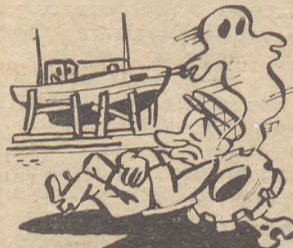


Więcej niżli rejsów
Było kierowników.
Malo było sensu
W takim rozdzielniku.

* * *

Stoczniom remontowym

Leży łajba w doku
Dłużej niż należy,
Łzę ma rybak w oku,
Bo też przez to leży.



Jeśli więc stoczniovc
Duch nie wróci szybko,
Remont — remontowcom
Zrobię, jakem

RYBKĄ.

U szkockich rybaków

Anatol Sofronow, naczelny redaktor radzieckiego tygodnika ilustrowanego „Ogoniok”, odbył w czerwcu br. podróż do Szkocji. W n-rze 30 tygodnika zamieszczono jego reportaż z pobytu w jednym ze szkockich portów rybackich — Fraserburgh, który poniżej publikujemy z nieznacznymi skrótami.

Znajomość z Dawidem Durrandem zawarliśmy już w Aberdeen. Członek parlamentu Sir Robert Boothby prosił Zarząd Przemysłu Sledziowego („Herring Industry Board”) o pokazanie nam Fraserburgha i zapoznania z rybakami. Polecenie to otrzymał właśnie inspektor Durrand, z którym odbyliśmy dwugodzinną podróż do tego miasta.

Fraserburgh — to nieduże miasto liczące 12 tys. ludności. Wszyscy jego mieszkańcy są bezpośrednio lub pośrednio związani z rybą, szczególnie ze śledziem, którego duże ilości zakupuje Związek Radziecki.

W porcie panuje spokój. Przy nabrzeżach stoją tylko dwa rozładowane trawlerzy. Rybacy są na połowach. Ich powrót oczekiwany jest na jutro rano.

Spotkanie musimy odłożyć do jutra — powiedział Durrand. — Teraz pokażę wam port, wstąpimy na doki i do fabryki mączki rybnej.

Poszliśmy wzdłuż betonowych nabrzeży. Było chłodno. Morze północne miało kolor ołowiano-niebieski. Dął ostry wiatr.

Przy nabrzeżu stał trawler „Mayra Hard”, na którym rybacy kładowali sieci. Inspektor Durrand zapoznał mnie z jego szyprem i właścicielem w jednej osobie, który wyciągając dłoń przedstawił się: — Robert Hard.



Fragment portu rybackiego w Fraserburghu

Okazuje się, że trawler był w remoncie i dlatego nie wyszedł w morze. Robert Hard ma 39 lat. W czasie wojny, z powodu kontuzji ręki, nie służył w wojsku. Ale pływał 18 miesięcy na trawlerze w rejonie Islandii, wylawiając i unieszkodliwiając miny faszystowskie. Załoga trawlera Roberta Harda składa się z dziesięciu ludzi. Zadałem mu pytanie, jak zapatruje się na rozwój stosunków handlowych między naszymi krajami.

Hard popatrzył na inspektora Durranda, jak gdyby chciał się go spytać, czy może z nami otwarcie mówić. W oczach Durranda można było wyczytać: skoro ci ludzie przyszli ze mną, to znać, że można... Po tej niemej aprobacie Hard powiedział:

— Handel między naszymi krajami — to bardzo dobra rzecz. Bardzo potrzebna rzecz. Dla nas rybaków Szkocji, jest to sprawa życia. Z Fraserburgha najwięcej śledzi idzie do Związku Radzieckiego. A to oznacza, że lepiej jest handlować — niż wojować. Tak powinni postępować normalni ludzie.

Hard odwołał na statek. Zyczyliśmy mu dobrych połowów i poszliśmy dalej. Nie usłyszeliśmy dziesięciu kroków, kiedy Durrand zawołał otyły człowiek, w płaszczu, z czapką głęboko nasuniętą na oczy.

— To jest jeden z ludzi zajmujących się soleniem ryb — oznajmił Durrand.

Otyły człowiek podszedł do nas.

— Jestem Izaak Dambar. Już trzeci rok zajmuję się dostawą śledzi do Związku Radzieckiego.

— Czy jesteście osobiście zainteresowani tym handlem?

— I jak jeszcze — odparł Dambar na nikogo nie patrząc i z nikim nie uzgadniając swoich odpowiedzi. — Kto by miał być bardziej zainteresowany, jeśli nie ja i cała moja rodzina? Żyjemy przecież tylko z dostawy ryb do Związku Radzieckiego. Kiedyś Szkoci sprzedawali setki tysięcy beczek śledzi, prawie milion. Teraz grubo mniej... Ale możemy sprzedawać znacznie więcej.

W tej chwili podszedł do nas jeszcze jeden człowiek. Był to bardzo chudy, zgarbiony starszek.

— Mój stryj, John Dambar — przedstawił go nam Izaak Dambar.

John Dambar, dowiedziawszy się, że jesteśmy ze Związku Radzieckiego i biorąc nas widocznie za przedstawicieli handlowych, zaczął z nami rozmowę na łachowe tematy.

— Wy macie zbyt wymagających inspektorów. Gdy znajdą nawet najmniejszą plamkę na brzuchu śledzia, już go nie odbierają.

— Nasi inspektorzy — odpowiedziałem — zainteresowani są tym, aby konsumenci w kraju otrzymywali śledzie jak najwyższego gatunku. I byłoby najlepiej, gdyby w naszych stosunkach handlowych nie było żadnych plam.

— Oj, tak, tak! — skwapliwie przytaknął John Dambar. — Ale mimo wszystko wasi inspektorzy są zbyt wymagający...

Umówiliśmy się, że na jutro będziemy w przedsiębiorstwie Dambarów i poszliśmy dalej. Inspektor Durrand zaprowadził nas na nieduży dok. Na powitanie wyszedł właściciel doku Wilson Nobl, 73-letni, prawie głuchy starszek. Przykładając bezustannie rękę do ucha, kiwał głową i mrugał łzawiącymi oczyma. Z przyjemnością zgodził się pokazać swoje przedsiębiorstwo stojące właściwie w całości przed nami. Na doku stał w budowie nieduży trawler z maszyną o mocy 120 KM. Nobl posiada jeszcze zamowienie na dwa statki, których budowa potrwa 20 tygodni. A gdy się ona zakończy i nie będzie więcej pracy? No cóż, trzeba będzie rozliczyć się z robotnikami i czekać aż nadejdą zamówienia.

Minał nas kulejący człowiek. — To jest jeden z moich synów — wtrącił Nobl.

Zainteresowaliśmy się, dlaczego kuleje.

— W czasie desantu w Normandii został ranny. Ma prześrzelone nogi, odłamki pocisku rozbiły mu plecy... Ta wojna narobiła nieszczęść.

Kiedy żegnaliśmy się z rozmownym starszkiem, powiedział on: — Nasze przedsiębiorstwo przyjęłoby z przyjemnością zamówienia... (cdn)

Opracował HENRYKS